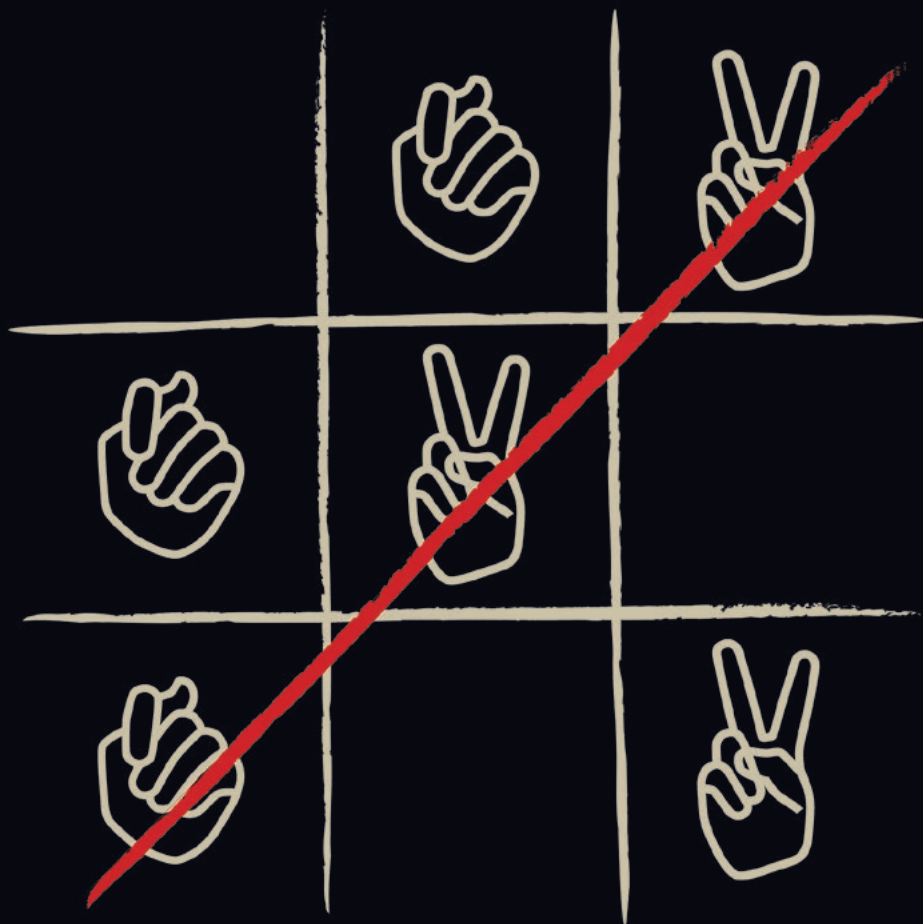


Krótki kurs nowomowy



Joanna Duda-Gwiazda

Krótki kurs nowomowy

Łódź
2013



Korekta
Michał Sobczyk

Skład
Magda Warszawa, Kooperatywa.org

Projekt okładki
Magda Warszawa

Wydawca
Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”
Redakcja pisma „Nowy Obywatel”
ul. Piotrkowska 5, 90-406 Łódź
tel. 42 630 22 18 · biuro@soo.org.pl
soo.org.pl · nowyobywatel.pl

© Joanna Duda-Gwiazda and Stowarzyszenie
„Obywatele Obywatelom”, Łódź 2013

ISBN 978-83-934530-0-9

*Rząd jak piórko w górę leci,
a naród jak ten kloc z ołowiem –
i stąd powstaje, moje dzieci,
pewna dyspepsja, że tak powiem.*

Konstanty Ildefons Gałczyński,
„Rząd a społeczeństwo”

Spis treści

Listy z arki Noego	13
Technoludki w epoce postindustrialnej	25
Wolny rynek	28
Prawo naturalne	31
Umowa z Unią	34
Chłop potęgą jest i basta	38
Opinia publiczna	41
Akcja charytatywna	44
Komputer zastąpi...	47
Bierni palacze żyją krócej	50
Azjaci na drzewo	53
Obywatel wyborca	56
Ukrzywdził nas wróg	59
Kult Cargo	62
Piaskownica	65
Inteligencja	68
Kuchnia polityczna	71
Życie jest piękne	74
Wariacje na temat końca świata	77
Strażnicy Pamięci	80
Krótki kurs historii nowomowy	83
Przebaczenie, dialog, tolerancja	86
W pogoni za użytecznością	89
Żaby w ciepłej wodzie	92
Jak przetrwać wybory?	95
Należy się	98

Mały manipulo	101
Ogniwo pośrednie	104
Murzynka-szabesgojka	107
Nauki ścisłe stosowane	110
Kreskówki a sprawa polska	113
Zdechłe ryby	116
Prywatny detektyw	119
Żona ma wpływ na męża	122
Pomógł mi prezydent Putin	125
Schody do nieba	128
Mąż stanu ma rację stanu	131
O czym nie mówią ekolodzy	134
Kryteria zmian	137
Prawo prawem, a sprawiedliwość musi być	140
Pożytki z lenistwa	143
Naprzód czy wstecz?	146
Terror tragizmu i patosu	149
Kosmopolici z pokolenia JP II	152
Obamomania	155
Złoty wiek ignorancji	158
Człowiek Roku	161
Diabeł sprawiedliwości	164
Nowa logika	167
Rozmyślenia o pieniądzach	170
Miraże słodkiego życia na kominie	173
Podróże kształcą	176
Ewangelia według Judasza	179
Postępowe dogmaty	182
Oszustwa	185

Proste pytanie – dlaczego?	188
Silva rerum	191
Telewizja prawdę ci powie	194
Historia „magistra vitae”	197
Polska podzielona	200
Naród jak ten kłoc z ołowiem	203
Po wyborach	206
O czym warto pomyśleć	209
Duperele i inne	213
Europeistyka	216
Antypody	219
Empatia	222
Vox populi, vox Dei	226
Wielki szort	229
Węgry naszym sojusznikiem	233
Teoria Darwina	236
Friedmanizm	239
Fasolka niepodległości	243
Bieg o puchar rotmistrza Witolda Pileckiego	248
Naród polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej	251
Utopie doktryny szoku	254

Od wydawcy

Na niniejszą książkę składa się komplet felietonów Joanny Dudy-Gwiazdy napisanych w latach 2001–2013 dla czasopisma społeczno-politycznego „Nowy Obywatel” (w latach 2000–2010 „Obywatel”) oraz portalu nowyobywatel.pl (poprzednio pod adresem obywatel.org.pl). Każdy z tekstów został opatrzony informacją o pierwotnym miejscu i dacie publikacji. Prezentujemy je w postaci niemal całkowicie odpowiadającej oryginałowi, a dokonane ingerencje mają charakter techniczny – poprawiono np. nieliczne błędy literowe czy stylistyczne.

„Krótki kurs nowomowy” stanowi uzupełnienie dwóch wcześniejszych wydawnictw Stowarzyszenia „Obywatele Obywatelom” popularyzujących drogę życiową, postawy i poglądy Joanny Dudy-Gwiazdy i jej męża Andrzeja Gwiazdy. Wspomniane książki to „Poza Układem” (2008), będąca reprezentatywnym wyborem publicystyki politycznej małżeństwa Gwiazdów z lat 1988–2006, oraz „Gwiazdozbiór w »Solidarności«” (2009) – wywiad-rzeka z J. i A. Gwiazdami przeprowadzony przez Remigiusza Okraszkę i wzbogacony o rozmaite unikalne materiały dotyczące życia i działalności tych legend opozycji antykomunistycznej.

Pierwszy z felietonów napisanych przez Autorkę dla „Obywatela” opatrzony był nagłówkiem „Król jest nagi – odkrywamy kłamstwa propagandy” oraz wstępem, który trafnie oddaje sedno jej felietonistyki, a więc stanowi dobre podsumowanie zawartości niniejszego tomu. Oto on:

Różne kłamstwa i głupstwa, które docierają do nas dostatecznie często i z wielu stron, dziwią nas tylko początkowo. Wprawdzie w zetknięciu z rzeczywistością fałsz zgrzyta, ale nie zawsze sprowadza to na ziemię. Silna indoktrynacja dość skutecznie zniekształca ogląd rzeczywistości, a i rzeczywistość bywa upozowana. Jest plan pierwszy i drugi, jest scena i są kuluary. Warto zaglądać za kurtynę, ale nie warto demonizować propagandzistów. Ich sztuczki kuglarskie są zazwyczaj bardzo proste, a najczęściej nagi król prezentuje się jawnie i bezwstydnie na głównej scenie.

Wstęp

Listy z arki Noego

Ostatnio często słyszymy o „legendach »Solidarności«”. Słowo „legenda” oznacza w języku polskim opowiadanie nieprawdziwe, niepotwierdzone w źródłach historycznych, wytwór fantazji luźno odnoszący się do przeszłości zapominanej, nieutrwalonej w dokumentach. W tym sensie legendarny był Smok Wawelski, legendarni byli Lech, Czech i Rus oraz Wanda, która nie chciała Niemca. Joanna Duda-Gwiazda nie jest „legendą” demokratycznej opozycji, lecz bohaterką historyczną, jedną z czołowych postaci Wolnych Związków Zawodowych i „Solidarności”.

Gdy dziś patrzy się na niektóre ważne osoby wywodzące się z tzw. obozu sierpniowego, trudno sobie wyobrazić, że kiedyś były one działaczami „Solidarności” – ruchu, który miał przecież także charakter robotniczy, samorządowy, ludowy. Jak wspomina autorka w felietonie o elitach: *warto pamiętać o polskich doświadczeniach ze szlachetnymi opozycjonistami, którzy cierpieli prześladowania za miliony, a potem okazało się, że chodziło nie o miliony bliźnich, lecz dolarów*¹. Joanna Duda-Gwiazda i jej mąż Andrzej Gwiazda pozostali wierni tamtym czasom. Jeśli ktoś chce zrozumieć, na czym polegał kiedyś etos opozycji, etos „Solidarności”, może go studiować na ich żywym przykładzie. Również w publicystyce Joanny Dudy-Gwiazdy odnoszącej się do zupełnie innej, bo współczesnej epoki, znajdujemy klimat tamtych lat. W jej napisanych z humorem zaprawionym odrobiną gorczy felietonach znajdujemy celne opisy rzeczywistości, dla których punkt odniesienia ciągle stanowi „Solidarność” z początku lat 80. I choć

¹ Joanna i Andrzej Gwiazda, *Poza Układem. Publicystyka z lat 1988–2006*, Łódź 2008, s. 204.

tematyka tych artykułów bywa różna, to uwagę autorki zaprzętają głównie polityczne i gospodarcze mankamenty współczesności.

Jej zdaniem społeczeństwo polskie pozostało w swej strukturze i mentalności społeczeństwem feudalnym: *Demokracja kojarzyła się obywatelom, podobnie jak dzisiaj, z nieustającymi kłótniami w parlamencie, którym wreszcie jakiś mądry wódz powinien położyć kres. Po II wojnie światowej „towarzystwo” decydujące kto jest, a kto nie jest elitą, zmieniło się diametralnie. Pozostała zasada, że jakaś zamknięta grupa decyduje kogo do elity dokooptować, a kogo nie. Co gorsze, część przedwojennej inteligencji i ziemiaństwa uwierzyła komunistycznej propagandzie i uznała, że to proletariats i fornale są klasą rządzącą w PRL. W ten sposób „władza ludu”, w praktyce elitarna, ale postrzegana jako władza „hołoty”, utrwaliła antydemokratyczne postawy znacznej części polskiej inteligencji*². W pewnym momencie pojawiła się możliwość zerwania z tą antydemokratyczną mentalnością: *Szansą na demokratyczną rewolucję w Polsce było powstanie „Solidarności”. [...] „Solidarność” wyłoniła pierwszą demokratyczną elitę władzy*³. Jednak zdaniem Joanny Dudy-Gwiazdy po 1989 r. związek skapitulował, jego liderzy go zdradzili, a ludzie pracy padli ofiarą peryferyjnego kapitalizmu: *Trawestując powiedzenie Lenina – robotnicy sami upletli sznur, na którym kapitaliści ich powiesili* (s. 125 niniejszej publikacji).

Rzeczywiście, dziś niechętnie wspomina się o tym, jak wielkie znaczenie przypisywano w latach 1980–1981 pojęciu pracy, jak wiele mówiono o wyzysku, rzekomo nieistniejącym w PRL. Nie przypadkiem to człowiekowi pracującemu poświęcona była jedna z pierwszych encyklik Jana Pawła II, *Laborem exercens*. Ks. Tischner w „Etyce solidarności”, książce, w której zapisana została teologia polityczna ruchu solidarnościowego, pisał nie tylko o pracy i wyzysku, ale nawet o socjalizmie, odróżniając socjalizm zamknięty i otwarty: *Zniesienie prywatnej własności środków produkcji stwarza obiektywne warunki na zniesienie jedynie niektórych, najbardziej okrutnych form wyzysku pracy, ale nie wyklucza innych odmian*

² Tamże, s. 206.

³ Tamże, s. 207.

wyzysku. [...] Cóż robotnikowi z tego, że jest współwłaścicielem kopalni, jeśli nie może być właścicielem wiaderka węgla?⁴ W tekstach Joanny Dudy-Gwiazdy termin „wyzysk” przewija się stale. Niemodne to słowo, bo przecież dzisiaj nikt nikogo nie wyzyskuje, lecz daje miejsce pracy, zatrudnia, wręcz utrzymuje, buduje nam autostrady, lotniska i stadiony. Oficjalnie obowiązująca filozofia to obecnie dogmatyczny marksizm *à rebours*. Zgodnie z dawną doktryną to kapitaliści wyzyskiwali proletariuszy, odbierali im wytworzoną przez nich wartość dodatkową, według nowej – proletariusze, zwani pracobiorcami, usiłują bezwzględnie wykorzystać kapitalistów, zwanych pracodawcami. W marksizmie twierdzono, że następuje bezwzględne ubożenie klasy robotniczej, w nowej doktrynie przyjmuje się, że istnieje stałe niebezpieczeństwo postępującej pauperyzacji przedsiębiorców z powodu dążenia do maksymalizacji zysku przez pracowników, którzy wykorzystują do tego państwo jako element swojego panowania klasowego. Niektórzy pracownicy chcą od przedsiębiorców pieniędzy nawet wtedy, gdy nie pracują, bo są za starzy lub chorzy. Niestety nie da się, co byłoby z punktu widzenia tej doktryny korzystne, całkowicie wyeliminować pracowników i zakazać działalności ich nastawionym na wyzysk organizacjom, takim jak związki zawodowe czy populistyczne partie polityczne. Joanna Duda-Gwiazda sądzi, że obie doktryny służą tylko do legitymizacji systemowej eksploatacji: *Tak w komunie, jak i teraz musimy walczyć z wyzyskiem zorganizowanym przez system. Tylko w prostym, chciałoby się rzec „dobrodusznym”, kapitalizmie wyzysk był oczywisty. Wiadomo było, kto jest właścicielem i co się dzieje z zyskiem. I w komunie, i w globalizmie właściciel rozplynął się. [...] Tak za komuny, jak i teraz trudno jest system „złapać za rękę”. Są nawet tacy naiwni, którzy wierzą, że ręka jest niewidzialna (s. 85).*

Krytyczny impet zamieszczonych w tym tomie tekstów zwraca się przeciw współczesnemu neoliberalizmowi i turbokapitalizmowi, który autorka nazywa friedmanizmem – od nazwiska Milтона Friedmana, głównego przedstawiciela chicagowskiej szkoły neoliberalnej:

⁴ Józef Tischner, *Etyka solidarności*, Kraków 2000, s. 65.

Teoria, która w praktyce oznacza podporządkowanie gospodarki bankom, ogranicza pole manewru reprezentacji państw wyłanianej w demokratycznych wyborach i wpływ związków zawodowych. Do lamusa teorii przegranych odłożono możliwość ingerencji państwa w sprawy gospodarcze, równowagę kapitału i pracy, a nawet równowagę popytu z podażą. Każde odstępstwo od monetarnej ortodoksji potępiane jest jako „keynesizm”. Opór społeczny przeciw systemowi zaczął się, gdy ludzie zauważyli, że zakaz interwencji państwa nie obejmuje dokapitalizowania banków i wielkich korporacji z pieniędzy publicznych (s. 240). Autorka nie odrzuca kapitalizmu jako takiego, lecz wskazuje, że przybiera on różne formy, w Polsce zaś wyjątkowo negatywną.

Obecnie paradygmat neoliberalny znalazł się w odwrocie, dlatego to, co na jego temat pisze autorka, łatwiej znajdzie zrozumienie w Polsce teraz niż w latach, gdy publikowała swoje teksty po raz pierwszy. Neoliberalizm wpłynął na nasze losy. Gdy Polska wkraczała w transformację ustrojową, dominował w świecie – upadek komunizmu jeszcze bardziej go wzmocnił. W dzisiejszym międzynarodowym kontekście politycznym, gospodarczym i intelektualnym transformacja przebiegłaby inaczej. Zwycięstwo neoliberalnej ideologii w Polsce było radykalnym odejściem od tego, co głosiła „Solidarność”, a nawet od ustaleń Okrągłego Stołu. Jak do tego doszło? Według Tadeusza Kowalika, jednego z nielicznych polskich ekonomistów, którzy i po 1989 r. pozostali socjalistami czy socjaldemokratami, zwrot dokonał się w krótkim okresie i nie spotkał z większym oporem: *Manifestacyjne wejście na drogę powrotu do kapitalizmu (nazywanego wtedy gospodarką rynkową lub wolnym rynkiem) zaprzeczało na polu socjalistycznemu, czy syndykalistycznemu programowi „Samorządnej Rzeczypospolitej”, uchwalonemu w październiku 1981 roku przez I Zjazd Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. [...] Było zaprzeczeniem Porozumień Okrągłego Stołu zawartych w kwietniu 1989 roku i tylko parę tygodni późniejszej deklaracji, z którą szedł do wyborów Obywatelski Komitet Porozumiewawczy przy Lechu Wałęsie. Zwrot ten dokonał się praktycznie bez walki i zasadniczych sporów publicznych. Powstaje pytanie: co sprawiło, że „Solidarność” bez widocznego oporu*

zaakceptowała (przynajmniej milcząco) wolnorynkową orientację pierwszego niekomunistycznego rządu⁵.

Zadecydowało przekonanie, że nie było innej drogi, że nie ma alternatywy – co jest stałym argumentem w Polsce ostatnich dekad. Neoliberalizm wydawał się oczywistym odwróceniem tego, co uznawano za podstawowy błąd realnego socjalizmu – gospodarki planowej, oznaczającej dominację z istoty irracjonalnej polityki nad gospodarką, łamanie reguł racjonalności rynku, a także nadmierne zabezpieczenia socjalne oraz egalitaryzm. Jak twierdzi Kowalik, powołując się na obserwacje poczynione przez amerykańskiego politologa Irę Katznelsona oraz Andrzeja Walickiego, zwrot myślowy w środowiskach intelektualnych w Polsce dokonał się już wcześniej, w drugiej połowie lat 80. Wtedy to „Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie” Poppera oraz „Droga do zniewolenia” Hayeka *stały się* – twierdził Katznelson – *dla całego ruchu podstawowymi tekstami politycznymi*⁶. W III RP zatriumfowało przekonanie, że gospodarka powinna być autonomiczną sferą, rządzącą się własną racjonalnością, dla której zagrożenie stanowi wszelka interwencja – a nawet tylko regulacja – ze strony polityki. Im mniej takich interwencji, tym większa racjonalność i tym większy będzie w przyszłości dobrobyt całego społeczeństwa.

Neoliberalizm był również użyteczny politycznie. Pomógł połączyć elity pokomunistyczne i postsolidarnościowe wspólnym interesem, pozwolił przezwyciężyć podziały polityczne, scementować nowy układ. Pisze o tym Kowalik: *Ku prywatnemu sektorowi zwróciła się [...] nie tylko uwłaszczająca się stara, ale także nowa nomenklatura. W materialnej bazie gospodarczej powstały warunki dla wspólnych interesów obu, „ponad podziałami” czysto politycznymi*⁷. Joanna Duda-Gwiazda wyjaśnia, dlaczego polska pokomunistyczna „lewica” tak łatwo przyjęła „friedmanizm”: *Lewica to Miller, Kalisz, Kwaśniewski, liderzy partii wywodzącej się z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. PZPR nie była partią marksistowską, była partią władzy. Marksizm był jedynie przykrywką,*

⁵ Tadeusz Kowalik, *www.PolskaTransformacja.pl*, Warszawa 2009, s. 25.

⁶ Tamże, s. 30

⁷ Tamże, s. 32.

dawał legitymację do zwalczania opozycji antysystemowej. Tak zdefiniowana lewica nie miała żadnego problemu z zaakceptowaniem friedmanizmu. Jediną tradycją głęboko zakorzoną w PZPR i przeniesioną do SLD jest internacjonalizm, wiodąca idea friedmanizmu (s. 241).

Elity komunistyczne chciały się uwłaszczyć, idea „dyktatury proletariatu”, deklarowany egalitaryzm oraz – przede wszystkim – gospodarka niedoborów, w której nie można było się cieszyć prawdziwie luksusowym życiem, stawały się dla nich kulą u nogi. A i większość liderów „Solidarności”, jak się wkrótce okazało, także miała dosyć biedowania i szykowała się do powetowania sobie lat wyrzeczeń. O tym, kto stał się członkiem nowej elity, decydowała przynależność do sieci. Przyznawał to również jeden z ojców założycieli III RP Jacek Kuroń: *Polska klasa średnia wywodząca się z pierwszego rzutu postpeerelowskiego kapitalizmu nie zdobywała swojej pozycji na rynku. Dla wielkiej jej części – w każdym razie dla tych, którzy doszli do znaczących fortun – nie wolny rynek okazał się najważniejszy, ale kalendarzyki. Więc jeśli ta grupa czegoś rzeczywiście broni, to właśnie kalendarzyków – dojsć, układów, kontyngentów, zamówień rządowych, limitów, barier celnych, monopoli, dzięki którym zyskała swoją obecną pozycję*⁸. Istniał jednak jeszcze inny, niejawny wymiar polskiej transformacji – wymiar przemocy, dopiero od niedawna badany przez socjologów⁹.

Autorka zwraca uwagę na dogmatyzm i utopijność doktryny neoliberalnej – nie przypadkiem tak łatwo zaakceptowanej przez niegdysiejszych marksistów, przyzwyczajonych do myśli, że jest jedna, słuszna, wszystko wyjaśniająca teoria: *Liberałowie bardziej niż diabeł święconej wody nie lubią posądzenia o utopijny charakter swojej doktryny. W ich propagandzie prawo do nieskrępowanego bogacenia się jednych i spychania w nędzę innych jest zgodne z naturą człowieka. Lud powinien*

⁸ Jacek Kuroń, Jacek Żakowski, *Siedmiolatka, czyli kto ukradł Polskę*, Wrocław 1997, ss. 91–92, cytuję za T. Kowalikiem, op. cit., s. 41.

⁹ Zob. Radosław Sojak, Andrzej Zybertowicz (red.), *Szara strefa przemocy – szara strefa transformacji? Przestrzenie przymusu*, Toruń 2007; a także: Radosław Sojak, Andrzej Zybertowicz (red.), *Transformacja podszyta przemocą*, Toruń 2008.

jak w Ewangelię wierzyć w prawa ekonomii, wolnego rynku. Prawa te odkrywane są jak ruchy ciał niebieskich, istniały zawsze, gdyż opisują naturalne reakcje człowieka. Zasady liberalizmu podobne są zatem do praw fizyki Newtona (s. 31). W Polsce neoliberalizm był bardziej doktryną legitymizującą przekształcenia gospodarki niż opisem faktycznych procesów. W rzeczywistości polski kapitalizm żył ze związków z biurokracją państwową oraz polityką – i odwrotnie. Można też powątpiewać, czy rzeczywiście zwyciężył on także na Zachodzie. Niektórzy badacze wskazują na różnice między neoliberalizmem a stosowanym w praktyce monetaryzmem, który był przecież pewną formą makroekonomicznej polityki państwa. Również na Zachodzie, nawet w najbardziej liberalnych krajach, tak naprawdę nigdy nie nastąpiło całkowite oddzielenie rynku od państwa, które tworzy niezbędne ramy prawne dla jego działania. Wielkie przedsiębiorstwa nie podlegają mechanizmom rynkowym, tak jak opisywała to neoliberalna teoria i jak mniemali naiwni Polacy, którzy sądzili, że w Polsce możliwy jest *grassroots capitalism* i że mogą konkurować z silnymi firmami zagranicznymi.

Autorka zwraca uwagę, że pojęcie „społeczeństwa obywatelskiego” w tym sensie, w jakim je rozumiano po 1989 r., doskonale uzupełniało neoliberalnie interpretowaną gospodarkę: *Rozwinięte społeczeństwo obywatelskie przedstawiane jest jako najwyższe stadium społecznego rozwoju, ponieważ ani władzy, ani systemowi neoliberalnemu organizacji pozarządowe nie zagrażają. Większość z nich nie jest niezależna. Wystarczy system finansowania i przydzielania lokali, aby promować grzecznych i eliminować krnąbrnych. Niektóre organizacje są wprost finansowane przez korporacje albo przez instytucje zewnętrzne. Podręczniki zalecają, aby organizacje pozarządowe nie zajmowały się polityką i nie molestowały rządu. Ich zadaniem jest regulowanie stosunków między obywatelami. Idealnie byłoby, gdyby całe społeczeństwo zorganizowało się w celach charytatywnych, ponieważ państwo mogłoby pozbyć się obowiązków uciążliwych i obciążających budżet. Wzorcowe organizacje walczą z homofobią, ksenofobią, szowinizmem, nietolerancją, rasizmem, nacjonalizmem, antysemityzmem, faszyzmem, antyfeminizmem (ss. 216–217). Idea wszechcieralności, zaangażowanie na rzecz wykluczonych i filantropia harmonijnie łączą się z globalnym*

kapitalizmem w ideologii „nowych liberalnych komunistów”, takich jak Bill Gates i George Soros, trafnie i złośliwie opisanych przez Slavoj Žižka, który skądinąd jest jednym z głównych idoli konformistycznej lewicy establishmentowej w Polsce¹⁰.

Neoliberalizm wpływał także na rozumienie państwa i polityki. W sferę polityki przeniesiono kategorie myślenia ekonomicznego, co zmienia demokrację w postdemokrację, w której wprawdzie zachowane są procedury demokratyczne, lecz są one pozbawione substancji. Politologowie wskazują, że dziś bardziej trzeba obawiać się niekontrolowanej władzy prywatnej niż niekontrolowanej władzy państwowej¹¹. Nie tyle trzeba chronić gospodarkę przed polityką, co politykę przed gospodarką. Nawet Adam Smith, klasyk neoliberalizmu, ostrzegał, że nie tylko polityka może korumpować gospodarkę, lecz także gospodarka politykę, naruszając jej swoisty etos.

Dominację ekonomii nad polityką widać w takich zjawiskach jak stopienie się elit gospodarczych i politycznych, przekazywanie zadań państwa „firmom zewnętrznym”, zmiana charakteru wyborów, które stają się coraz bardziej sprawą marketingu i specjalistów od PR, pozabawienie rozstrzygnięć politycznych charakteru decyzji (polityka musi podejmować te działania, dla których „nie ma alternatywy”; wyborcy głosują tak, jak dyktują „prawa ekonomii” lub „prawa historii”), organizowanie państwa według modelu przedsiębiorstwa, zanik etosu urzędnika państwowego, podważanie jego kompetencji, marginalizacja parlamentu jako ciała niekompetentnego i w gruncie rzeczy zbytecznego, wreszcie polityka wizerunkowa wynikająca z faktu, że im więcej zadań państwa zostaje przekazanych prywatnym przedsiębiorstwom, tym bardziej rząd może skupić się na budowie swojej „marki” i na wizerunku, nie odpowiadając za jakość „produktów” rządzenia¹².

Do tego dochodzi jeszcze podważanie suwerenności państw narodowych przez procesy globalizacji i europeizacji. Dziś widzimy już wyraźnie, że proces integracji europejskiej sprawił, iż elity polityczne

¹⁰ Slavoj Žižek, *On Violence*, New York 2009, ss. 13–25.

¹¹ Colin Crouch, *Postdemokratie*, Frankfurt am Main 2009, s. 135.

¹² Tamże, ss. 130–131.

i gospodarcze coraz bardziej wymykają się demokratycznej kontroli. Kryzys demokracji i związany z tym uwiąd polityki prowadzi do zanikania *demosu*, pozbawienia go jego uprawnień. Postdemokracja jest formą demokracji, w której nie pełni on już żadnej roli. Polacy czasu „Solidarności” mieli, mimo komunizmu, poczucie, że są gospodarzami kraju. Dzisiaj nikomu by nie przyszło do głowy czuć się współwłaścicielem gospodarki – co więcej, coraz bardziej szerzy się również poczucie bezsilności politycznej, wyłączenia nie tylko gospodarczego, ale i politycznego, narodowego.

W Polsce praktycznie nie było zasadniczych dyskusji o obranej strategii; sprzeciw budził głównie proces prywatyzacyjny, ale i on był negatywnie opisywany przez autorów kontestujących zmianę ustrojową jako taką, często dawnych ortodoksyjnych marksistów¹³. Ekonomiści w zasadzie debaty nie prowadzili – przynajmniej takiej, która miałaby szerszy oddźwięk publiczny i prowadziła do jakichś istotnych konsekwencji politycznych. Joanna Duda-Gwiazda pisze: *Za komuny podobały się nam stare idee wolnego handlu, swobodnej konkurencji, rachunku ekonomicznego. Po upadku komuny nie przyjrzelśmy się, czy te idee są „w dobrym stanie technicznym”, czy pasują do nowej sytuacji. Swobodną konkurencję zrealizowaliśmy w ten sposób, że spółki projektantów, producentów telewizyjnych, lekarzy, a nawet spawaczy stoczniowych wygrywały z macierzystymi firmami, jak pasożyt niszcząc ich podstawy ekonomiczne. O wolnym rynku ręcznie sterowanym przez najsilniejszych – Putina, wielkie korporacje, WTO, Komisję Europejską – nie ma co pisać. Jak to wygląda, każdy widzi* (s. 116).

Publicystyka Joanny Dudy-Gwiazdy jest niewątpliwie lewicowa, ale nie w tym znaczeniu, w jakim określenie to funkcjonuje obecnie w Polsce – lewica głównego nurtu jest uzupełnieniem systemu, jego domknięciem. Jak pisze autorka: *Lewakami w Polsce nazywa się opozycję antyfrydmanowską. Ugrupowaniom i instytucjom, które prowadzą walkę z narodową tradycją, Kościołem i patriotyzmem, czyli zabezpieczają frydmanizm na polu kultury i tożsamości obywateli,*

¹³ Por. np. Jacek Tittenbrun, *Z deszczu pod rynnę. Meandry polskiej prywatyzacji*, Poznań 2007, T. 1–4.

przysługuje zaszczytne miano Nowej Lewicy (s. 241). Wojny kulturowe mają znaczenie tylko zastępcze. *Prawica i lewica toczą wojnę kulturową, nie dotykając bazy, czyli własności środków produkcji, podziałów klasowych, wartości dodatkowej. Prawica w interesie klas uprzywilejowanych kieruje uwagę społeczeństwa na zmiany zachodzące w nadbudowie. Lewica unika marksistowskiej interpretacji, ponieważ musiałaby się przyznać, że nie ma żadnego programu dostosowanego do kapitalizmu korporacyjnego* (s. 196). Credo autorki to filozofia wspólnoty, etos społecznikowski, ochrona środowiska, sprawiedliwość społeczna, prawa pracownicze, społeczeństwo prawdziwie obywatelskie – a więc nieograniczające się tylko do organizacji pozarządowych kompensujących słabości państwa i rynku. Ta lewicowość łączy się z przywiązaniem do narodowej suwerenności i sceptycyzmem wobec brukselskiej biurokracji. Autorka ma pozytywny stosunek do Orbána, ale także – przynajmniej z początku – do Obamy i Hollande’a. Opowiada się za państwem opiekuńczym – „dziełem demokratycznego kapitalizmu”. Lewica, którą reprezentuje Joanna Duda-Gwiazda, nie hołduje idei „pojednania”, zgody i konsensu, tego całego kiczu, który nam się serwuje: *Sądzę, że najważniejszą przyczyną naszych niepowodzeń jest odpuszczanie zdrajcom. Niemoralny obyczaj uzalania się nad zdrajcami i pogardy dla ofiar przedstawia się w słodkim sosie chrześcijańskiego miłosierdzia, chociaż każdy, kto miał przynajmniej trójkę z religii, wie, jakie są warunki przebaczenia. Podejrzewam, że za pozornie szlachetną rezygnacją z dochodzenia prawdy i sprawiedliwości kryje się uzasadniony strach, że ci, którzy wygrali, będą się mścić* (s. 244). Autorka odrzuca „lewicowość”, która oznaczałaby obronę komunistycznej przeszłości, opór przeciw lustracji, pochwałę dawnych szpicłów i donosicieli: *„Życie Warszawy” podało, że „przed gmachem IPN działacze związanej z SLD Federacji Młodych Socjaldemokratów będą palić teczki w proteście wobec lustracyjnej hysterii”. Skąd u młodzieży gorąca miłość do donosicieli? Tego jeszcze w kulturze nie było. Może to wnuki szmalcowników wydających Żydów, a może agentów denuncjujących Polskę Walczącą na Gestapo i NKWD? Może młodzież lewicową wychowali tw leninowcy albo tw trockiści, a młodzież katolicką tw duszpasterze? Wobec tak głębokich zmian w kulturze – powszechnej*

aprobaty dla zdrajców – nie ma wartości, do których można by się odwołać (s. 110).

Lewica w rozumieniu Dudy-Gwiazdy nie musi być laicka ani tym bardziej antykatolicka. I może doceniać Lecha Kaczyńskiego jako prezydenta, choć autorka jednocześnie wypowiada się przeciw jego mityzacji: *Może tak jest, że naród kierujący się emocjami, zamiast prawdy, zasad i rozumu potrzebuje mitu. Zastąpimy zły mit dobrym i wszystko się odmieni. Obawiam się, że pod polewą z lukru zniknie pierwszy prezydent III RP, który odważył się bronić interesu Polski i zapłacił za to najwyższą cenę (s. 250).*

Autorka jasno widzi, co jest istotą sporu w Polsce – że nie chodzi o sprawy personalne, o pyskówki, którymi usiłuje się odwrócić uwagę wyborców, lecz o kwestie fundamentalne, w tym przede wszystkim o wyrwanie się z gospodarczego uzależnienia, co jest warunkiem odzyskania podmiotowości politycznej: *Wszystkie partie jednoczą się przeciw pis-owi, ponieważ tylko pis wypowiedział wojnę oligarchii, czyli dominacji globalnego biznesu i finansów nad polską gospodarką (ss. 195–196).* Ta walka jest też walką z obecnym skorumpowanym establishmentem: *Nienawiść do patriotów staje się zrozumiała, gdy wyobrazimy sobie taką scenę. Jesteśmy marszałkiem albo ministrem, zasłużonym, podziwianym, filmowanym. Poddani nam czapkują, redaktorzy tytułują, zagraniczni mężowie stanu obejmują i klepią po plecach, saloniki dla VIP-ów, salonki w samolocie, drogie hotele. Nasza chata na przedmieściu chędogo, choć nie rzuca się w oczy, fura z przyciemnionymi szybami w garażu. Nagle bez uprzedzenia o szóstej rano – puk, puk i zbiry w mundurach jak jakieś gestapo wywlekają nas z domu do aresztu, na przesłuchanie. Wypytyują o starych i nowych partnerów w biznesie, przetargi, kontakty, adresy, mają jakieś papiery z podsłuchów, z NIK-u, z tajnych biurów urzędników państwowych (s. 222).*

Autorka wskazuje na najbardziej uderzający rys partii rządzącej – jej bezideowość. *PO nie ma żadnego oblicza ideowego czy światopoglądowego. W każdej sprawie, wzorem Lecha Wałęsy, może być za, a nawet przeciw. PO jest partią władzy w czystej postaci. Jej jedynym celem i programem jest zdobycie i utrzymanie władzy, jedyną ideologią – niewidzialna ręka rynku (s. 211).* Opisuje rolę mediów w stabilizacji

obecnego systemu władzy, dzisiaj już nawet nieskrywaną: *W Polsce przeszło dwa miliony ludzi żyje w nędzy, ale nie buntują się, śledzą losy Palikota, Kalisza, dopalacze, in vitro i sukcesy Platformy w walce z pis* (s. 215). Wskazuje na polityczną instrumentalizację rytuałów pojednania w polityce zagranicznej, szczególnie wobec Rosji: *W 2010 r., po porażającej katastrofie samolotu pod Smoleńskiem, władza ma nadzieję na pełne pojednanie Rosji i Polski, ponieważ pamięć o zbrodni katyńskiej podobno już łączy, a nie dzieli. Apele o pojednanie po każdej tragedii są jakąś obsesją narodową. W podniosłym nastroju uroczystości żałobnych nikt nie zaprzeczy Ewangelii, która każe miłować nieprzyjaciół* (ss. 197–198).

Opis polskiej historii po 1989 r. jest tutaj ostry, jednoznacznie negatywny, ale też niezmiernie celny. Można oczywiście zastanawiać się, czy nie jest zbyt jednostronny, ostatecznie Polacy zaakceptowali przecież nowy ład. Mimo narzekań czują się w nim dobrze – przynajmniej większość z nich – i uważają, że dzieje im się znacznie lepiej niż kiedykolwiek dotąd. Lęk przed utratą tego skromnego dobrobytu sprawia, że odpowiada im postpolityka Donalda Tuska. Jest rzeczą charakterystyczną dla III RP, że na scenie politycznej nie znalazło się miejsce dla ludzi o poglądach podobnych do tych, jakie głosi autorka. Już sam ten fakt nie najlepiej świadczy o polskiej demokracji i życiu intelektualnym.

Choć autorka zdaje sobie sprawę z potęgi opisywanego przez nią systemu, którego zasięg jest globalny, w jej felietonach można odczuć stałe oczekiwanie na przełom w naszym peryferyjnym kraju: kiedy ludzie wreszcie przejrzą na oczy? Niestety, nowy system okazał się niezwykle elastyczny, trwały i dobrze legitymizowany. Czy teraz, gdy zmienia się kontekst międzynarodowy – nadzieje związane z UE słabną, narastają protesty w Portugalii, Grecji, Hiszpanii, Włoszech czy na Cyprze – przełom jest bardziej prawdopodobny? Zobaczymy. Niewątpliwie wiele jest jednak racji w prognozie: *prorokuję, że III RP doprowadzą do upadku nie pis, antyglobaliści, ojciec Rydzyk, Lepper, „Obywatel”, „Gazeta Polska”, Gwiazdowie, jednym słowem nie cała arka Noego, której się III RP nie podoba, ale klasa rządząca, czyli bankierzy i agenci* (s. 102).

Zdzisław Krasnodębski

Gwiazdozbiór w „Solidarności”

1

Joanna i Andrzej Gwiazdowie
w rozmowie z Remigiuszem Okraską



512 stron + 32 strony wkładki zdjęciowej + płyta DVD
z filmem o niezależnych obchodach 25. rocznicy
powstania „Solidarności” · Cena 49 zł

.....
W naszym sklepie kupisz również **e-book** „Poza Układem” – zbiór
tekstów Joanny i Andrzeja Gwiazdów z lat 1988–2006.
.....



nowyobywatel.pl/sklep · Kontakt: tel. 42 630 22 18, sklep@nowyobywatel.pl

NOWY OBYWATEL

tylko u nas

Lewica, która kocha swoją Ojczyznę

Prawica, która nie kocha wolnego rynku

Inteligencja, która promuje populizm

Ekolodzy, którzy nie znoszą Dnia Ziemi

Anarchiści, którzy nie ubóstwiają Michnika

Socjaliści, którzy nie ubóstwiają biurokracji

Ateiści, którzy nie chorują na antyklerykalizm

Katolicy wolni od dewocji

Ludzie pierwszej „Solidarności”,
którzy nie weszli do Salonu

„Nowy Obywatel”. Pismo na rzecz sprawiedliwości społecznej.

Dostępny w prenumeracie zwykłej i elektronicznej, można go również kupić w sieciach salonów prasowych Empik i RUCH oraz w sprzedaży wysyłkowej.

NOWYBYWATEL.PL

W napisanych z humorem zaprawionym odrobiną goryczy felietonach Joanny Dudy-Gwiazdy znajdujemy celne opisy rzeczywistości, dla których punkt odniesienia ciągle stanowi „Solidarność” z początku lat 80.

Credo autorki to filozofia wspólnoty, etos społecznikowski, ochrona środowiska, sprawiedliwość społeczna, prawa pracownicze, społeczeństwo prawdziwie obywatelskie – a więc nieograniczające się tylko do organizacji pozarządowych kompensujących słabości państwa i rynku. Ta lewicowość łączy się z przywiązaniem do narodowej suwerenności i sceptycyzmem wobec brukselskiej biurokracji. Autorka odrzuca natomiast „lewicowość”, która oznaczałaby obronę komunistycznej przeszłości, opór przeciw lustracji, pochwałę dawnych szpiclów i donosicieli.

Lewica w rozumieniu Dudy-Gwiazdy nie musi być laicka ani tym bardziej antykatolicka. I może doceniać Lecha Kaczyńskiego jako prezydenta. Jest rzeczą charakterystyczną dla III RP, że na scenie politycznej nie znalazło się miejsce dla ludzi o podobnych poglądach.

prof. Zdzisław Krasnodębski, fragment wstępu

PATRONAT MEDIALNY:



WYDAWCA:

NOWY
BYWATEL
NOWYBYWATEL.PL



Cena 35 zł